

Wielka owacja dla „Dziadów”

■ Dziesięciminutowe owacje na stojąco zakończyły trwający aż 14 godzin maraton „Dziadów” w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Tak intensywny seans z Mickiewiczem to bezprecedensowe wydarzenie we współczesnym teatrze

MAGDA PIEKARSKA
DOROTA OCZAK

- Odkąd tu pracuję, nigdy nie widziałem takich owacji - mówił po spektaklu Józef Ogonowski, inspektor widowni, pracujący w Teatrze Polskim od 1992 roku.

I rzeczywiście aplauzu, jaki artystom zgotowała publiczność w środku nocy, nie da się z niczym porównać. Były brawa, okrzyki, kwiaty rzucone w obie strony, nawet lzy. Między sobotnim południem a 2 w nocy na widowni zwołniało się może kilka miejsc.

Niemal cała publiczność wytrzymała do końca. Największym wyzwaniem dla widzów okazała się część czwarta i ostatnia, która zaczęła się już po północy. Mistrzowski Bartosz Porczyk, grający Gustawa, musiał walczyć ze zmęczeniem własnym i publiki. Niektórzy już bowiem drzemali.

Pisarka Olga Tokarczuk dołączyła do publiczności „Dziadów” ok. godz. 21, kiedy rozpoczął się „Ustęp”. Kilka osób zrobiło sobie przerwę po części II, żeby wrócić wieczorem. Menedżer kultury Michał Merczyński podkreślał: - To niesamowite widowisko, mimo iż trwało 14 godzin, w ogóle nie czułem zmęczenia. „Dziady” to wspaniały tekst, usłyszeć go w całości, to wspaniałe przeżycie.



Spektakl zakończył się o 2 w nocy. Na widowni publiczność przez 10 minut oklaskiwała artystów

Spektakl w reżyserii Michała Zadary to zwycięstwo nad dotychczasową doktryną, mówiącą że tekst Mickiewicza nie nadaje się do wystawienia w całości w teatrze. Teraz pokazano go bez najmniejszych skrótów. Oprócz zaprezentowanych w ciągu dwóch ubiegłych lat czterech części,

przedstawiono też: „Ustęp”, zainscenizowany na kształt koncertu, „Objaśnienia” (pomyślałby kto, żeby w teatrze wystawić przypisy do utworu, a Zadara zrobił to doskonale!) oraz wiersz „Do przyjaciół Moskali”.

Ci, którzy widzieli premierowe wykonania sprzed dwóch lat i roku,

podkreślali, że tym razem „Dziady” zabrzmiały dużo lepiej. Mimo swojej różnorodności stylistycznej i tematycznej, Zadarze udało się wszystkim części spiąć w spójną całość, zakończoną czytelną puentą.

Na widowni zasiadli m.in.: pisarka Olga Tokarczuk, Dorota Monkiewicz,

szefowa Muzeum Współczesnego Wrocław, pisarka Agnieszka Wolny-Hamkało, Igor Ostachowicz, podsekretarz stanu w kancelarii byłego premiera Donalda Tuska, publicysta Sławomir Sierakowski czy Kamil Dąbrowa, były dyrektor programu I Polskiego Radia.

Nie dopisali za to politycy i urzędnicy. Zaproszenia zostały wysłane do: prezydenta RP, ministra kultury, marszałka województwa, wojewody, prezydenta Wrocławia i szefów Europejskiej Stolicy Kultury. Nikt z nich nie przybył.

Dyrektor teatru Krzysztof Mieszkowski: - To historyczny dzień dla teatru w Polsce. Jednak ani prezydent RP, ani minister kultury, ani żaden inny urzędnik z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie skorzystał z zaproszenia na spektakl.

Mieszkowski chciał, żeby prezydent Polski Andrzej Duda objął przedstawienie patronatem, ale ten nie zgodził się.

Na jedyną przewidzianą powtórkę maratону, zaplanowaną na 9 kwietnia, nie ma już biletów. ●

Recenzja ze spektaklu na s. 2

Więcej zdjęć oraz wideo
z przedstawienia na
wroclaw.wyborcza.pl